

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 134, Londyn, czwartek, 8 czerwca, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

BOMBARDOWAĆ WSZYSTKO!

Piloci aliancy otrzymali całkowitą swobodę wyboru celów, które mają atakować. Zamiast wyznaczania im określonych celów, jak mosty, radiostacje, obiekty kolejowe, polecono im atakować wszystko, co uznają za wskazane.

Lotnicy aliancy polują w szczególności na samochody sztabowe.

Wojska sojusznicze lądują bez przerwy—Tysiące szybowców leci z posiłkami CIEŻKIE WALKI W NORMANDII

Wczoraj w drugim dniu inwazji sojuszniczej bardzo ciężkie walki toczyły się w pobliżu przyczółków mostowych w Normandii, już zdobytych przez sojuszników. Niemcy stawiają coraz bardziej zacięty opór i mówią o wejściu do akcji ich rezerw taktycznych. Niemcy przyznają jednak, że przyczółek mostowy zdobyty przez Sojuszników liczy 21 mil szerokości i 6 mil głębokości.

Z doniesień niemieckich wynika, że główne rejony opanowane przez Sojuszników to rejon ujścia rzeki Orne oraz rejon pomiędzy Carentan i Valognes na półwyspie cherbourskim.

Dalsze lądowania odbywają się bez przerwy. Olbrzymia formacja szybowców, która ciągnęła się na przestrzeni 50 mil, ląduje posiłki i zaopatrzenie na półwyspie cherbourskim.

W pobliżu półwyspu krąży według doniesień nieprzyjaciela armada 6,000 statków sojuszniczych.

Panowanie w powietrzu jest całkowite. W ciągu 30 godzin 13,000 samolotów zrzucało 22,500 ton bomb na obiekty w rejonie przyfrontowym.

Pierwsze stadja inwazji przeszły nadszpodziewanie pomyślnie z wyjątkowo małymi stratami. Wszędzie poczyniono zadawalające postępy i osiągnięto wysoki stopień taktycznego zaskoczenia nieprzyjaciela.

Niemcy widocznie spodziewali się lądowań tylko przy idealnej pogodzie i przy innym stanie przyływu. Nie ulega pozatem wątpliwości, że niemieckie rozpoznanie powietrzne i morskie całkowicie zawiodło.

Polskie dywizyjony wystartowały na podbój Europy

(Od korespondenta lotniczego P.A.T.).

Od pierwszej chwili rozpoczęcia akcji inwazyjnych polskie dywizyjony znalazły się w walce, torując wraz z jednostkami lotnictwa Sprzymierzonych drogę dla wojsk ofensywnych. W akcji biorą udział polskie myśliwce i bombowce. Pierwszą wiadomością, jaka dotarła z frontu, jest wiadomość o zwycięstwie powietrznym jednego z polskich skrzydeł, w skład którego wchodziły dywizyjony toruński i dębliński. Skrzydło to w dniu 7 czerwca b.r., rano, stoczyło zaciętą bitwę z myśliwcami niemieckimi nad rejonem walk we Francji. Polacy stracili 11 samolotów niemieckich napewno i 4 prawdopodobnie. Straty własne wyniosły 4 samoloty.

Churchill chce! lądować z wojskiem

„Z trudem tylko odwieśliśmy premiera Churchilla od zamiaru towarzyszenia siłom inwazyjnym” — powiedział admirał Ramsay, podczas swej wizyty na okręcie „Hilary.” Premierowi brytyjskiemu — wykazano, że obecność jego wymagała specjalnej pracy załogi dla zapewnienia mu należytego bezpieczeństwa. Wówczas dopiero premier zrezygnował ze swego pierwotnego planu.

Podniosły nastrój w Ameryce

W Ameryce przez całą noc otwarte były kościoły. Pod przewodnictwem Roosevelta naród amerykański zjednoczył się w modlitwie za pomyślność inwazji.

Na jednym z wielkich placów w Centrum Nowego Jorku zebrano się 50,000 osób, aby modlić się za żołnierzy, uczestniczących w wielkiej krucjacie. Tłumy zachowywały spokój i jedyną manifestacją nastąpiła po odczytaniu historycznego rozkazu dziennego gen. Eisenhowera do wojsk inwazyjnych.

Kule ich się nie imają...

Korespondent berliński szwedzkiej agencji informacyjnej doniósł wczoraj, że jak się zdaje, niektóre oddziały brytyjskie są wyposażone w panczerze chroniące przed kulami. Jeden z oddziałów szturmowych znalazł się pod silnym ogniem karmów, a jednak ani jeden żołnierz nie został zabity.

Dokończenie na str. 4-ej.

13.000 lotów—20.000 ton bomb wspiera działania inwazyjne Sojuszników

Oblicza się że w ciągu pierwszego dnia inwazji samoloty sojusznicze dokonały co najmniej 13,000 lotów. Tonaż zrzuconych bomb ma wynieść od 15,000 do 20,000 ton.

Ten olbrzymi udział lotnictwa — na skalę nigdy przed tym nie spodziewaną — jest cechą charakterystyczną inwazji sojuszniczej.

Samoloty różnych typów nie tylko masowo bombardują baterie niemieckie, linie komunikacyjne, węzły, koncentracje i kolumny nieprzyjacielskie, nie tylko osłaniają konwoje i przyczółki, ale również transportują olbrzymie formacje oddziałów powietrznych i wielkie ilości sprzętu i zaopatrzenia.

Przemówienie Prezydenta R.P. „Jesteśmy dumni z naszego dorobku”

W dniu wczorajszym Prezydent R.P. wygłosił następujące przemówienie przez Radio:

Rodacy,
Zwracam się do Was w doniosłej chwili, kiedy wojska sojusznicze przystąpiły do uderzenia na kontynent Europy od Zachodu. Rzesza Niemiecka znalazła się w pierścieniu wojsk naciskających ze wszystkich stron, a Zachodnia Europa staje znowu po czterech latach w płomieniach wojny.

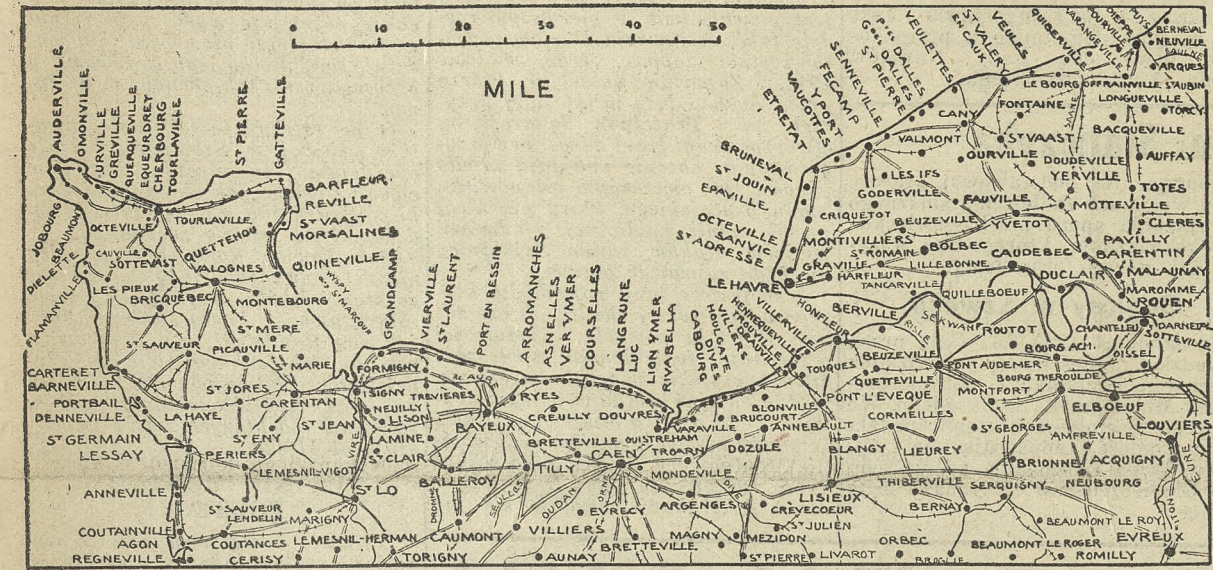
Przed czterema laty Wielka Brytania była prawie osamotniona w walce, nie straciła jednak ducha wobec jakże przygniatającej przewagi wroga. Zdawało się, że wszelki opór jest beznadziejny, jednak naprzekór obliczeniom Niemiec, zniósłszy furie ataku lotniczego, Wielka Brytania

wytrwała do chwili wejścia do walki nowych sił i nowych sojuszników.

Gdy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone Ameryki, przewaga niemiecka została wyrównana i dziś Niemcy muszą bronić t.zw. fortecy europejskiej przed potężną potęgą sojuszniczą ze wszystkich stron.

Nie byliśmy biernymi widzami wydarzeń. Wypełniliśmy postanowienia sojuszu polsko-angielskiego, walcząc u boku Anglii. W historycznej bitwie nad Wielką Brytanią lotnicy polscy chlubnie spełnili swój obowiązek, a potem na polach Tobruku wojska polskie meżnie walczyły obok wojsk Imperium Brytyjskiego. Nasza flota wojenna brała udział w zwycięskiej bitwie o Atlantyk, a łącznie z marynarką handlową w ląd-

Dokończenie na str. 4-ej.



Rozszerzenie ośrodków lądowania Niemcy donoszą o ciężkich walkach

Jak dotychczas, urzędowe źródła sojusznicze nie ujawniły żadnych szczegółów co do obszarów działań na kontynencie. Dowództwo alianckie czyni to celowo. Istnieją wskazówki, że łączność nieprzyjacielska poważnie zawodzi i że w wielu wypadkach dowództwo niemieckie nie bardzo się orientuje w bieżącej sytuacji. W tych warunkach bardziej szczegółowe informacje ze strony sojuszniczej mogłyby być wykorzystane przez nieprzyjaciela.

Również i Niemcy w ostatnich godzinach wymieniają mniej niż przedtem nazw miejscowości, gdzie miały się odbyć lądowania z powietrza lub z morza i gdzie obecnie toczą się walki.

Z konieczności więc wszelkie omówienie operacji lądowych opierać się musi na nieoficjalnych doniesieniach, częściowo ze źródeł nieprzyjacielskich. Z różnych tych doniesień otrzymuje się następujący obraz sytuacji:

Głównymi ośrodkami lądowania sił inwazyjnych są: 1. ujście rzeki Orne, gdzie oddziały sojusznicze mają być w dalszym ciągu wzmacniane i gdzie atakują w kierunku południowym nad tą rzeką miasta i porty Caen i Bayeux. 2. u nasady półwyspu cherbourskiego, gdzie lądowania (w dużej mierze z powietrza) odbywały się w rejonie między Carentan i Valognes.

Niezależnie od tego Niemcy nadal donoszą o lądowaniach w innych punktach wybrzeża w zachodniej części departamentu Calvados i nawet mówią o linii sojuszniczej, która biegnie na północ od miast Caen i Bayeux. Jeszcze inne lądowania miały nastąpić w pobliżu Trouville.

Większe lądowania w pobliżu Caen miałyby na celu uchwycenie ważnego portu, w którym możliwe jest lądowanie oddziałów i wyładowywanie sprzętu nawet z większych statków, jak również zdobycie ważnego węzła komunikacyjnego.

Operacja w południowej części półwyspu cherbourskiego, dokonywana, jak już podkreślono, w dużej mierze przy pomocy oddziałów powietrznych, jak się wydaje amerykańskich, ma za zadanie, jak podkreślają Niemcy a przecieć głównych linii zaopatrzeniowych wielkiej szosy i głównej linii kolejowej — zaopatrza-

janych bazę niemiecką w Cherbourg i dalej na północ.

Istnieją wskazówki, że lądowania w rejonie na północ od Carentan zostały poważnie wzmocnione przez posiłki i dalsze ilości sprzętu. Jak się wydaje, oddziały, które lądowały z morza w pobliżu ujścia rzeki Vire, nawiązały kontakt z oddziałami powietrznymi w rejonie Carentan.

Według nieoficjalnych informacji sojusznicze przyczółki były już o godzinie 12. w południe dnia 6 czerwca wolne od ognia nieprzyjacielskiej artylerii. Z wiadomości tej niektórzy komentatorzy wyciągają wniosek, że głębokość przyczółku sięga już 6—12 mil. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Niemcy — w wiadomościach nieoficjalnych — donoszą, jakoby oddziały sojusznicze, który lądowały na Wyspach Kanałowych, uległy likwidacji. Nieprzyjacieli utrzymuje również, że jego kontrataki przeciwko wielu innym przyczółkom uwięzione zostały powodzeniem. Wreszcie źródła niemieckie twierdzą, że próba inwazji na odcinku Calais—Boulogne została udaremniona przez ogień niemieckiej artylerii nadbrzeżnej.

Z drugiej strony źródła nieprzyjacielskie wyrażają przekonanie, że uczyniony zostanie większy wysiłek dla zdobycia Cherbourg, koło którego podobne zaobserwowano aż

6,000 statków i barek, czekających na sygnał rozpoczęcia operacji lądowania z morza.

Wczorajszy urzędowy komunikat sojuszniczy Nr. 3 stwierdza tylko: „Siły sojusznicze w dalszym ciągu Francji przez cały dzień wczorajszy i poczyniły zadawalające postępy. Rangers (amerykańskie Commando) oraz Komandosi stanowili część sił szturmowych.”

Dokończenie na str. 4-ej.

Rozmowy Premiera Mikołajczyka w Departamencie Stanu

Waszyngton. (P.A.T.). Dnia 6 czerwca b.r. premier Mikołajczyk w towarzystwie amb. Ciechanowskiego spędził przedpołudnie w Departamencie Stanu, prowadząc rozmowy ze Stettiniusem i wyższymi urzędnikami.

W ciągu popołudnia premier Mikołajczyk wygłosił przez rozgłoszenie amerykańskie przemówienie do żołnierzy, marynarzy i lotników oraz do Armii Krajowej.

Minister Stańczyk po powrocie z Meksyku, w przejeździe przez Waszyngton, spotkał się z premierem Mikołajczykiem.

Prasa amerykańska w Waszyng-

tonie komentuje obszernie przyjazd premiera polskiego, podkreślając szczególne znaczenie faktu, że Prez. Roosevelt, jak się przypuszcza, powziął decyzję uczynienia jeszcze jednego wysiłku w kierunku doprowadzenia do zgody pomiędzy Polską i Rosją.

Głosy prasy w obszernym streszczeniu podajemy na stronie 2-giej.

Jak to było przed Monte Cassino "Pelotka" czeka na bitwę

Felieton, który zamieszczamy poniżej został napisany przed wielkimi dniami chwały oręża polskiego pod Cassino. Jak to często zdarza się na wojnie, wielkie zdarzenia przyszły niespodzianie. Jeszcze w ich przededniu Polacy we Włoszech — mówiąc szczerze — nudzili się niesamowicie, usiłując wytoczyć swoje... muchom i strzelając... "na wiwat".

Pomimo, że nadeszła z opóźnieniem, korespondencja ta jednak nie przestaje być dla nas cennym dokumentem z dziejów polskiej rzeczywistości we Włoszech. — Red.

Choć tylko część buta Italii znajduje się we władaniu Sprzymierzonych, panują oni jednak całkowicie nad całym jej lazorowym niebem. Widzimy codziennie wielkie stada Liberatorów i Mitchellów lub mniejsze grupki Kittyhawków i Spitfire'ów, jużto w drodze na północ, jużto powracające z niej po wykonanej pracy. Dość rzadko natomiast Niemcy ośmielają się wypuścić na nas balon próbny w postaci kilku Focke-Wulfów lub Messerschmittów.

Dolce farniente i muchy

W tych warunkach żołnierz pelotki ma niezbyt wiele do roboty. Znużony w czasie długoletniej służby na tyłach zbiórkami, musztrą, wartą, porządkowaniem i upiększaniem rejonu, wszelkimi robotami najrozmaitszego rodzaju i użyteczności, bez ustanku "opeerowany" przez przełożonych, tu nareszcie, na froncie, znalazł chwilę upragnionego wytchnienia. Niepokoi go wprawdzie obawa, że to się kiedyś skończy, chwilowo jednak oddaje się com amore "słodkiemu nieróbstwu", zgodnemu nie tylko z tradycjami tego pięknego kraju, ale nadto tak doskonale harmonizującemu z naturą ludzką wszystkich epok i klimatów.

Mógłby wprawdzie łapać muchy. Jest to także przeciwnik powietrzny. Właśnie odczytany u nas niedawno dłuższy fragment jakiejś sanitarnej instrukcji wskazywał na muchy, jako na rozsadanika najrozmaitszych chorób, i zalecał tepienie ich wszelkimi możliwymi środkami — przez rozwieszanie lepu, rozpylanie flitu, miazdzenie mucholapką i t.p. Cóż, kiedy tych wszystkich środków bojowych totalnej wojny z muchami nie posiadamy. Pozostawałby ostatni środek, również zalecany przez wspomnianą instrukcję, indywidualne łapanie i uśmiercanie tych niebezpiecznych owadów. Ale i tu jest trudność. Much również nie ma.

Oczko i lornetka

Długie przerwy między rzadkimi nalotami żołnierze urozmaicają sobie jak mogą. Nie umieją grać w bridge'a, więc ciągną w "oczko". Rozwijają to w nich zamiłowanie do ryzyka, tak przydatne na froncie, i stanowi jedyny sposób pozbycia się pieniędzy, z którymi tu niewiadomo co począć. Natomiast pechowcy, którzy wygrywają, są w prawdziwym kłopotcie.

Poza tym żołnierze zaznajamiają się ze sprzętem. Prowadzą np. od działu do działu długie gawędy przez telefon, a jeszcze chętniej przysłuchują się cudzym rozmowom. Albo obserwują przez lornetkę polowa zgrabne sylwetki miejscowych signorin jak pracują w polu, jak piorą naszą żołnierską bieliznę, która potem, rozwieszona, spełnia rolę niedoścignionego ornametu dekoracyjnego miejscowego krajoznawcy, jak z gracją przenoszą na głowie wielkie metalowe dzbany z wodą. Jest to nie tylko bardzo praktyczna namieszka wodociągowa, znana nam już ze Wschodu, ale zapewne także doskonałe ćwiczenie równowagi umysłu. Dzięki niemu dzielne kobiety włoskie ze spokojem, hartem ducha i uśmiechem znoszą ruiny swych zombardowanych domostw, straszną nędzę, w jaką je wtoczyło przeżycie niemieckiej szarańczy, nawet pociski niemieckiej artylerii, które ich nekają nie mniej, niż nas, żołnierzy. Przywykły te kobiety już do huków kanonady i nie przerywają prac w polu. (Niemcy wywieźli cały żywy inwentarz i ziemię uprawną trzeba zakopywać łopatą), chyba, że pociski niemieckie rozrywają się już nazbyt blisko.

Sporty i raporty

Wreszcie oddają się żołnierze rozmaitym okolicznościowym sportom, motorowym lub strzeleckim. Jeden z kanonierów np. siadł raz na motocykl, nieopatrznie pozostawiony przez gońca, i z małą przesiadką na wóz sanitarny, zjechał do szpitala. Inny kierowca również tam trafił, ale na skutek eksperymentów pirotechnicznych. Chłopaki wyszukują w terenie — gdzie jest masa wszelkiej amunicji — granaty ręczne, uzbrajają je zapalnikami, których się również dużo poniewiera i zabawiają się rzucaniem ich jak Koponacka dyskiem. Albo urządzają fajerwerki ze znalezionych niemieckich taśm cekaemowych, które wrzucają do ognia.

Już dawno zauważono, że żołnierze są jak dzieci. Zapewno wieloletni nawyk posłuszeństwa i zależności

hierarchicznej w najdrobniejszych sprawach wytworzył w nich niezależnie od wielu, jakiś kompleks infantylny — uboczny produkt dyscypliny — którego jednym z przejawów jest tak charakterystyczna dla dzieci potrzeba robienia hałasu. Z upodobaniem strzelają więc sobie na wiwat z karabinów, thompsonów, erkaemów, tak że aż zaniepokojeni alianci z sąsiedzkich stanowisk zaczęli interweniować u dowódców.

Kilka morowców zarobiło w ten sposób na święta raporty karne. Jeden z nich tłumaczył się, że raz do roku, w Wielką Niedzielę, musi strzelać na wiwat. Ten sentencja dla "kaliflorkowej" tradycji kosztował go 14 dni paki. Ale naogół żołnierze, wśród swistu przelatujących pocisków, mało przejmują się raportami. To tak jakby żałować róż, gdy płoną lasy. "Na co mi te róż, na co mi ten bez..." jak głosi piosenka.

Czy Cezar zbijał baki?

Myślisz zapewne, naiwny czytelniku, na podstawie powyższego opisu, że nie jesteśmy na froncie potrzebni i że, w braku samolotów, zbijamy tu baki. I my tak często myślimy, przez skromność żołnierską, ale to nie znaczy, że mamy rację.

Po pierwsze zdarzają się naloty, nie częste wprawdzie, ale tym radośniej witane. Wtedy można strzelać dowoli, bez obawy raportu karnego. Jedną z baterii lwowskiego dywizjonu, która jeszcze na poligonie w Naharii wślasiła się oderwaniem rekawa, tak sobie użyła, że w czasie kilkunastuminutowego nalotu wyrzuciła prawie cały zapas naboju: Do wódca baterii, popularny wśród swych żołnierzy z powodu długiego wzrostu i jeszcze dłuższych przemówień, zachwycony był szybkością swych działonów i zakopotany wyzercaniem amunicji. Starczyło jej jednak, aby nazajutrz przy ponownym nalocie uszkodzić jednego Me 108 i zmusić do lądowania w górach, po naszej stronie frontu. "Czy to przynajmniej niemiecki?" zawołał z niedowierzaniem starszy ogniomistrz — szef sanitarny dyonu.

Najważniejsze jednak, że bez nas niemieckie lotnictwo miałoby więcej inicjatyw. Odwiedzałoby nas częściej a opuszczało się niżej. Jak w r. 1939. A tak to przyszlizmy, spoglądamy w niebo i zwyciężamy Luftwaffe samą swą obecnością.

Czekolada i jaja

Święta lwowskiej pelotki przeszły pod znakiem pogody, jeśli nie w powietrzu, to w sercach. Nie tak może hucznie, jakby to było na tyłach, jak np. w roku zeszłym w Habbani, zato bardziej sentymentalnie i familijnie. W przeddzień opuścili nas kandydiaci, pozbawiając nas nie tylko swego wdzięcznego widoku i miłego towarzystwa na święta, ale też, last but not least, pozostałego zapasu czekolady, którego żołnierze nie zdążyli zakupić. Dzielił się więc wobec tego jankiem z miejscowymi Włochami, które wzdychały, że też miały dawniej dużo jaj na Wielkanoc, ale Tedschi zjedli im wszystkie kury.

Ci ostatni podesłali nam trochę jajeczek artyleryjskich. Swistały nam one nad głowami i rozpryskiwały się nieopodal stanowisk, z potężnym hukiem. Jedno z nich ugodziło w krawężnik kwatery dowództwa dyonu. Nasza artyleria naziemna odsłaniała im te świąteczne podarki w trójnásób, z jeszcze większym hałasem i z jeszcze donońszyszym echem z gór. Przysłuchiwałam się tym dialogom z fatalizmem właściwym przybyzsom ze Wschodu.

Major-dowódca dyonu zapewne żałował, że choć jego, rozproszony po stanowiskach działonowych, nie mógł śpiewać w miejscowym kościełku włoskim, jak to robił poprzednio na przedfrontowych m.p. Pocieszał się chyba tym, że może już niedługo chór dywizjonowy będzie mógł wystąpić w którejś ze świątyń rzymskich. Wprawdzie żołnierze tego popularnego zespołu i rodzajem materiału głosowego i pod każdym innym względem, jak tego wielokrotnie dawali dowody, są całkowitym przeciwieństwem śpiewaków ze słynnej Kapeli Sykstyńskiej, ale występ w

Wiecznym Mieście nie byłby dla nich czymś niezwykłym, Przecież nie tak dawno temu, w noc wigilijną, śpiewali na pastercie w Bazylice Narodzenia w Betlejem, koledy polskie, które poprzez jerozolimskie radio słyszane były w całym świecie.

Może nie wszystkie drogi wiodą do Rzymu, ale nasza napewno!

AZYMUT.

100 lat istnienia Y.M.C.A.

W dniu 6. czerwca b.r. YMCA obchodziła 100-lecie swego istnienia. W ramach uroczystości jubileuszowych w niedzielę dnia 4 bm. odbyło się nabożeństwo w katedrze St. Paul, które zgromadziło ponad 5,000 członków i sympatyków Y.M.C.A. W nabożeństwie wzięli udział Arcybiskup Canterbury, Ambasador St. Zjednoczonych Winant, Ambasador Chin Wellington Koo, Lord Mayor Londynu, liczni przedstawiciele armii, floty, lotnictwa oraz instytucji społecznych brytyjskich i alianckich.

Polską Y.M.C.A. — która w grudniu ub. r. obchodziła swój 20-letni jubileusz — reprezentowali członkowie Prezydium Centralnego Komitetu Polskiej Y.M.C.A. w osobach prezesa T. Tomaszewskiego, mgr. A. Wójcickiego i dyr. H. Maichrzaka.

* * *

Litery Y.M.C.A., tak dziś popularne w szeregach braci żołnierskiej wszystkich narodowości i na wszyst-

KOMUNIKAT

BRAINS TRUST O POLSCE

Z inicjatywy Oddziału Londyńskiego Towarzystwa Szkocko-Polskiego odbędzie się w piątek dn. 9 b.m. o godz. 7.45 wiecz. w Westminster Cathedral Hall (Ambrosden Avenue, S.W.1) zebranie, na którym Brains Trust, składający się z kilku znanych osobistości, udzielić będzie odpowiedzi na aktualne tematy w sprawach Polski.

Zebraniu przewodniczyć będzie, jako Question Master, Kpt. David Gammans, członek Parlamentu Brytyjskiego. Odpowiedzi udzielić będą: znana pisarka Odette Keun, Lady F. C. Anstruther, publicysta Peter Jordan i inni.

Polacy w Londynie proszeni są o zainteresowanie tym zebraniem swych przyjaciół i znajomych Brytyjczyków. Wstęp wolny.

*

POSIEDZENIE NAUKOWO LEKARZY

W czwartek, dnia 15 czerwca 1944 r. o godz. 11 odbędzie się w Edynburgu, 18. Bristo Street, Sala Zakładu Anatomii opisowe, posiedzenie naukowe Towarzystwa Naukowego Lekarzy Polskich w Zbrojowni z następującym programem: Kliniczne obrazy awitaminoz (z pokazem około 100 przeźroczek).

W tym samym dniu i miejscu o godz. 10.30 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów dla wyboru wiceprezesa.

Indywidualnych zaproszeń nie rozsyła się.

*

* Polskie Zrzeszenie Absolwentek Alianckich Kursów Opieki Społecznej pragnąc przynieść z pomocą pracującym matkom, podejmuje inicjatywę zbierania celowości, założenia w Londynie polskiego żłobka i przedszkola, w którym dzieci w wieku od 3 miesięcy do 5 lat miałyby zapewnioną fachową opiekę pielęgniarzek — w czasie pracy matki. W związku z powyższym Zrzeszenie prosi zainteresowane matki o zgłoszenie do dnia 20 czerwca r.b. następujących danych: 1) wiek i płeć dziecka, 2) adres zamieszkania, 3) miejsce pracy matki, 4) pod jaką opieką dziecko znajduje się obecnie (żłobek angielski, dzienne czy stały, opiekunka domowa) 5) ile wynoszą obecnie koszty opieki nad dzieckiem w związku z pracą matki? 6) czy pożądanym jest polski żłobek-przedszkole dzienne (w godz. 9-6.30) w pobliżu biur polskich w Londynie, czy stały poza Londynem? 7) wysokość kwoty jaka matka może przeznaczyć miesięcznie na opiekę nad dzieckiem łącznie z jego utrzymaniem i opieką lekarską.

Dane powyższe traktowane będą jedynie orientacyjnie i nie są zobowiązaniem matki oddania dziecka do żłobka — przedszkola. — Adres, pod jaki należy kierować korespondencję, jest: Polskie Zrzeszenie Absolwentek A.L. Kursów Op. Społ. 98, Greencroft Gardens, N.W.6."

CHCESZ MIEĆ SZYBKO
WIADOMOŚCI ZGŁOŚ SWÓJ
ADRES W P.C.K.

LISTY DO REDAKCJI

O budowę polskiej kaplicy na Monte Cassino

Z polowego szpitala ewakuacyjnego "Sefa" otrzymaliśmy następujący list:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze:

Pozwalamy sobie przesłać na ręce Szanownego Pana Redaktora czek bankowy na kwotę £25:— (dwadzieścia pięć funtów), złożoną przez personel i chorych Polowego Szpitala Ewakuacyjnego "gdzieś w Szkocji" bez względu na wyznanie religijne, "na BUDOWĘ POLSKIEJ KAPLICY W KLASZTORZE na MONTE CASSINO dla UPAMIĘT-

NIENIA ZWYCIĘSTWA POLAKÓW."

Raczy Pan Redaktor poświęcić miejsca w poczynym Dzienniku wzmiance o złożeniu tej ofiary, gdyż wierzymy, że znajdziemy naśladowców, którzy chociaż w ten sposób przyczynią się do rozstawienia Imienia Polskiego mimo, że nie danym im było wziąć osobistego udziału w walkach o Monte Cassino sławnego II Korpusu.

Pflanzer Gustaw kpt.
ks. Poglódek Konstanty.

Boże Ciało w Łowiczu

O tej porze, w Łowiczu były wszystkie dzwony. Na pustych jessze, wyspanych piaskiem i tatarakiem ulicach, — barwiły się strojne kwieciami ołtarze.

Drogami, wśród wysokich zbóż, z Zielkowie, Bolimowa, Kompiny, Popyla i innych wsi, — szli ludzie do kościoła. W przejrystym powietrzu błyszczała czysta linia wież Kolegiaty, a oni szli, nie wiedząc, że tworzą przebarwne plamy na zieleni i złocie bogatego kraju.

Kobiety ubrane były w szerokie jak krynoliny, pasiaste spodnice, huftowane stoniki, sznury korali na piersiach i wstęgi od korali na plecach. Wysokie, czerwone tasiemka sznurowane trzewiki i wielkie księgi do nabożeństwa dopełniały stroju.

Meżczyźni wystąpili w sukmanach. Dostojne, szlachetne w rysunku głowy, pięknie harmonizują z ubiorem. Białe i brązowe, rozszywane czerwonymi tasiemkami sukmany, długie buty, kapelusze opasane sznurami korali.

Młodzież za to jest w spencerach. Obiste, czarne kamizele z czerwonymi rękawami, szerokie pasiaste spodnie, kapelusze i długie buty.

Blżej ku miastu tłum gęstnieje, posuwa się wolniej, miesza się z miejscową ludnością i setkami turystów, przybyłych z dalekich nieraz stron kraju a nawet z zagranicy.

Ulicami zatętniało, zaszumiało zapłotało. W słońcu, w kurzu i w pedzie, leci ku nam wielona bajka. Na pięknych koniach jadą dorodni księżacy. Na lancach powiewają wstęgi i wieńce. Barwne czapunki, konie w kantarach nabijanych mosiądzem i w kwiatkach. Banderia chłopska wystana na spotkanie ks. biskupa.

W środku jedzie powóz zaprzeczony w czwórce arabów. Okoliczne dwory przysyłają zawsze najpiękniejsze zaprzęgi. Powiało wstęgami, barwami, tetentem. Przelecieli.

W Kolegiacie rozpoczyna się nabożeństwo. Tysiące, które nie pomieściły się w kościele, stoją i kłęczą nazezwątr Dzieci poknuczy jak kolorowe grzybki. Nad modłami unosi się skupiona cisza i zapach wędzących kwiatów i mioty.

Zadrżały mury od pieśni graney przez orkiestrę. Potężne głosy "trag rozsadzają sklepienie, wibrują. "Serdeczna Matko."

Z kościoła wychodzi procesja. Długo płynie przed nią strumień stłoczonych głów. Ukazują się wreszcie chorągwie. Niosą je starzy, długowłosi chłopcy. Wstęgi niosą dziewczyny w białych i łowickich strojach. Płynie cała kolorowa rzeka tych chorągwi i feretronów. Na czele — unosi się nad tłumem — statua Marii Panny, niebieskiej, białej i słodkiej. Odzywają się dzwonki osadzone na długich kijach. Tłum chwile się skłania i kłęka. Gromadka małych dziewczątek sypie garście kolorowego kwiecica na drogę.

W ciemnych podwojach kościoła ukazują się baldachim i złociste słonce Monstrancji. Celebrującego księdza podtrzymują pod ręce księża Radziwiłł i Wincenty Gajda, chłop z chłopów, o rodowodzie równym niemal książęcyemu. Baldachim niosą przedstawiciele wszystkich cechów rzemieślniczych. Słowa: "wszystkie stany" żyją na ziemiach polskich prawdziwym, głębokim życiem. Wolno, wśród pieśni płynie procesja. Słonce zalewa ulicę; szeregi wojska stoją nieruchomo wyciągającą linią.

Na ołtarzu, przed kościołem OO. Pijarów jarzą się świece — blade w świetle słonecznym. Głos księdza w przeźroczystym powietrzu i w tej skupionej ciszy brzmi jasno i wyraźnie. Odzywa się bęben, i huczy długo, wroczyście. Srebrną piosenką wydają się po nim dzwoneczki. Podniesienie.

I nie tak chylił się z wiatrem dojrzały tan pszenicy, jak nisko przypada na kolana ten tłum. Cisza... przejmująca cisza. JANINA WOJCIECHOWSKA

Egz. "Parlons Français" przez Zygmunta Frenkla kupię. Oferty z podaniem ceny i wydania kierować do Administracji "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" pod: XYZ.

Pełniąc służbę dla Ojczyzny zginęli śmiercią żołnierską na ziemi brytyjskiej w dniu 5 czerwca 1944 r.

S. † P.

EDMUND BERYCH, sierżant
CZESŁAW GROCHOWSKI, kapral
ADAM MICHALIK, saper

Cześć Ich pamięci.

DOWÓDCA, OFICEROWIE I
SAPERZY KOMPANII SAPERÓW.

S. † P.

ALEKSANDER ZDUNEK

strzelec pancerny

ur. 25. XII. 1904 r, zmarł w dniu 31. V. br. śmiercią żołnierza pancernego.

Pogrzeb odbył się w dniu 3 VI. 1944 r. o czym zawiadamiają DOWÓDCA, OFICEROWIE I KOLEDZY Z PUŁKU PANCERNEGO.

O świtaniu

(m.sz.) Dziesiątki milionów ludzi patrzy — dosłownie wstrzymując oddech — na to, co dzieje się na skrajku wybrzeża Normandii. Bo wszystko w odbywających się tam zapasach jest niepospolite. I nateżenie trójżywiolowej walki. I napięcie oczekiwań, od dawna doprowadzone do szczytu. I waga interesów, których los się rozstrzyga. I dramatyczność akcji skoncentrowanej tymczasem na stosunkowo małej jeszcze przestrzeni. Nade wszystko zaś niezwykła jest jasność przeciwności, rzucającej jednych przeciw drugim.

Nieczęsto bowiem zdarzało się w dziejach, iżby tak wyraziście, jak obecnie na polach Normandii, było widoczne, po której stronie jest grzech i zło, a po której walczą się o wartości życia człowieka.

Jeśli Niemcom pozostała jakakolwiek zdolność patrzenia na rzeczywistość (w co zresztą należy wątpić), to muszą stwierdzać przeraźliwą rzecz: ich ceteroactum panowania nad trzema ćwierciami Europy miało jeden tylko wszędzie skutek — pogłębiło i rozszerzyło przedział pomiędzy narodem niemieckim a podbitemi czy oszukanymi ludami, rozpalilo nienawiść do Niemców, jawną lub skrywaną, ale powszechną i dobrze wiadomą. Nigdzie Niemcy nie zdołali nawiązać nici pomiędzy sobą a miejscowym społeczeństwem.

Potrąfił tu i ówdzie wynaleźć Quislingów. Udało im się najpospolitszymi pokusami zyskać współpracę niektórych jednostek. Maximum ich powodzenia — w tych nawet krajach, których samowładnie rządy same oddały się w ich ręce — było jednak takie tylko, że ludność nie występowała z czynną opozycją przeciw ich obecności. Ale pod tą pozornie spokojną powierzchnią rozwijały się uczucia, co do których Niemcy nie mogli mieć złudzeń, choć o nich głosili najbardziej niebezpieczne fałszy.

Cóż dopiero mówić o uczuciach tych narodów, na które Niemcy wprost nastąpili butem!

Tak więc linia podziału biegnie złowroźnie dla Niemców. Gdy padną — stoczą się w przepaść, którą sami sobie wykopali w poprzek i wzdłuż Europy. Stoczą się w nią bez niczyjgo współzucucia — przeciwnie, wśród strzelającej wysoko radości z upadku zbrodniarzy.

Jeszcze jednak nie padli. Wszyscy przywódcy ludów sprzymierzonych, którzy po rozpoczęciu inwazji przemawiali do narodów oczekujących wyzwolenia, zgodnie przestrzegali, że wyrok losu jest pewny, ale jeszcze nie zapadł. Jeszcze nawet nie nadeszła chwila, kiedy będą mogły uderzyć siły stężone w podziemiach. Jeszcze nie ma pełnego świtu, jeszcze głośno słychać ponure ptaki nocy. Ale w porę przypomniano w jednym z pism londyńskich słowa, które premier Churchill zakończył w październiku roku 1940 przemówienie radiowe do ludu francuskiego: "Do brancie; śpijcie, by nabrać sił na rano. Bo ranek nadejdzie. Jasno świecić będzie na dzielnych i wiernych, łagodnie promienie rzuca na wszystkich, co cierpią dla sprawy, blaskiem chwały obleje groby bohaterów. Tak jasnieć będzie świtanie."

Działania na lądzie

Dokończenie ze str. 1-ej.

Wczorajszy urzędowy komunikat niemiecki mówi: "Nieprzyjacielskie lądowania na północnym wybrzeżu Normandii między Le Havre i Cherbourgiem były przez cały dzień wczorajszego wsparte silnymi formacjami okrętów wojennych. Przez lądowanie licznych formacji powietrznych nieprzyjacieli dążył do ułatwienia operacji lądowania z morza i do uniemożliwienia nam dowiedzenia rezerw. Te jednostki powietrzne mocno ucierpiały w krótkich lecz gwałtownych starciach. Już przedtem niektóre z nich poniosły ciężkie straty od ognia plot w czasie skoków. Nieprzyjacielowi udało się uchylić kilka przyczółków w lądowaniach z morza, ale większość z nich została rozbita w kontratakach.

Po obu brzegach ujścia rzeki Orne i na północ od Carentan toczą się zaciecie walki z silnymi oddziałami nieprzyjacielskimi, którym dotychczas udało się z ciężkimi stratami utrzymać przyczółki. Wiele nieprzyjacielskich barek inwazyjnych leży spalonych na wybrzeżu."

Portugalia nie dostarcza

Minister spraw zagranicznych Eden oznajmił wczoraj w Izbie

Odpowiedzi Redakcji

P.W.M. w Londynie — Ma pan słuszną, sprawdziliśmy, że nazwisko osoby należącej do Klubu Postępowego w Londynie brzmi nie Dora Birnbaum, jak podawaliśmy swego czasu, ale Dora Birnbach.

AUDYCJA P.B.M. w B.B.C.

W piątek dnia 9 b.m., o godz. 10.30 rano B.B.C. nada w programie europejskim audycję muzyczną, na którą złożą się dwa recitale: skrzypcowy prof. Józefa Cetnera oraz wokalny Tadeusza Szymanowicza.

Przyciśnięta przewaga na morzu

Flota niemiecka nie śmie wyjść ze swych baz

Istnieją wskazówki, że "pierwsza runda" operacji inwazyjnej odbyła się nie tylko zgodnie z planem, ale w wielu wypadkach przekroczyła, w sensie pozytywnym, wszelkie oczekiwania.

Tym pierwszym stadium jest, jak wiadomo, przede wszystkim przeważenie pierwszych oddziałów inwazyjnych oraz pierwszych zasobów sprzętu przez statki i barki inwazyjne. Cała ta operacja kierowana jest przez dowództwo morskie i osłaniana przez liczne okręty wojenne, które również bezpośrednio wspierają pierwsze operacje na lądzie.

Dowodca sojuszników sił morskich, biorących udział w inwazji, jest adm. Sir Bertram Ramsay. Jak ujawnił ogłoszony w nocy z 6 na 7 czerwca komunikat sojuszników Nr. 2, operacje lądowania przeprowadzone zostały przez dwa zgrupowania okrętów i jednostek inwazyjnych, przyczem jednym z nich dowodził kontradmirał Sir Philip Vian, drugim zaś amerykański kontradmirał Kirk. W operacjach wzięły ponadto udział inne wielkie siły, określane przez komunikat jako siły "bombardujące". Złożone one były m. in. z pancerników i ciężkich krążowników brytyjskich oraz amerykańskich. Siły te w przededniu inwazji skoncentrowane zostały na południu, po przejściu z baz północnych.

Powodzenie pierwszych operacji morskich zostało podkreślone w rozmowie z korespondentami, którą odbył adm. Ramsay.

"Wszystko — stwierdził admirał — poszło zgodnie z planem. Wygraliśmy pierwszą rundę i nie widzę oznak, wskazujących, że nieprzyjaciel będzie w stanie pobić nas w drugiej rundzie. Możemy patrzeć w przyszłość z największym zaufaniem."

"Spodziewaliśmy się jednak, że natrafimy na dużą opozycję. Zawsze liczyliśmy, że Niemcy mają dobrą organizację. Sądziłyśmy, że Niemcy będą wiedzieli, co się dzieje, przez rozpoznanie z powietrza lub od swych jednostek patrolowych. Wiedzieliśmy, że będziemy musieli to pokonać; myśleliśmy jednak, że będziemy bardzo szczęśliwi jeżeli uda się nam osiągnąć zaskoczenie."

Plan był dobry

"Plan nasz był tak dobry, że nie było wątpliwości, iż przedostaniemy się na drugi brzeg. Istniały jednak wątpliwości co do strat. Przetransportowaliśmy 100% oddziałów szturmowych. Nic nie zostało uszkodzone i sądzę, że jest to fakt zastanawiający. Poniesliśmy pewne straty w okrętach, ale nie wpłynęły one na przetransportowanie sił lądowych na wybrzeże Francji. Musimy wyrazić uczucie wdzięczności wobec pogody."

Przemówienie Prezydenta R.P.

Dokończenie ze str. 1-ej.

dowaniach w Tunisie i we Włoszech. Dywizje nasze przełamały opór niemiecki na kluczowym stanowisku na Monte Cassino, robiąc w murze niemieckim wyłom, który walcie przyczynił się do szybkiego dojścia armii sojuszników do "Wiecznego Miasta" — Rzymu.

I dzisiaj, gdy rozpoczął się atak na zachodnie wybrzeże Europy — też nie jesteśmy biernymi widzami zmagania. Część naszych Sił Zbrojnych bierze udział w walce wraz z Brytyjczykami i Amerykanami pod wspólnym dowództwem doświadczonych w bojach amerykańskiego generała Eisenhowera.

Jesteśmy dumni z tego naszego dorobku — dorobku ofiary i lojalności, jaki składa cały Naród. Wielkość narodu budowana być musi właśnie na ciągłości ofiary i wysiłku.

W chwili uderzenia od Zachodu przesyłam Wam Rodacy słowa otuchy i wiary. Wzywam Was do zwarcia szeregów i pełnej gotowości. Każde powodzenie sojuszników zbliża do granic Polski odcięz z jaką idzie do Was Armia Polska, a Bóg Najwyższy sprawi, że dojdzie ona uwieńczona ostatecznym zwycięstwem.

Niemcom wolframu

Gmin, że w wyniku rokowań prowadzonych w ostatnich czasach rząd portugalski zakazał całkowicie wywozu wolframu do Niemiec, zastępując się do zyczenia wyrażonego przez rząd brytyjski.

Zakaz wywozu wolframu wydany został w poniedziałek, t.j. w przededniu inwazji Kontynentu. Wchodzi on w życie natychmiast.

Rząd brytyjski wita decyzję Portugalii, jako nowy dowód przyjaźni anglo-portugalskiej i wierności Portugalii wobec sojuszu liczącego setki lat. Zdaniem rządu brytyjskiego decyzja ta stanowi usługę dającą się porównać z udzieleniem baz na Azorach i która okaże się poważnym czynnikiem skracającym wojnę.

W tej chwili rzecz prosta nie jest wiadome, jakie okręty sojuszników biorą udział w operacji. Sądzić jednak należy, że skoncentrowane zostały liczne eskadry wszystkich flot sojuszników. Na podstawie różnych nieoficjalnych informacji wnioskować można, że szereg pancerników bierze udział w operacji, a wśród nich brytyjskie: Warspite i być może Nelson oraz Rodney, jak również amerykańskie: Texas, Arkansas i Nevada.

Podczas gdy komunikat sojuszników Nr. 2 donosił jeszcze o odpędzeniu ataku trzech niemieckich torped, żaden z nich nie wyrządził żadnych szkód, a jeden z trawlerów — przytem atak ten nie wyrządził żadnych szkód, a jeden z T8raulerów został zatopiony — wczorajszy ranny komunikat Nr. 3 stwierdził już, że nieprzyjacielskie siły morskie nie ponowiły prób przeciwdziałania operacjom lądowania.

Dysproporcja sił na niekorzyść Niemców jest rzeczywiście olbrzymia i nie należy się spodziewać, aby okręty niemieckie mogły odegrać poważniejszą rolę w zwalczaniu inwazji. Również niemieckie okręty podwodne nie przejawiały dotychczas większej aktywności, mimo, że obszar lądowań znajduje się w pobliżu kilku wielkich ich baz.

Ostatni komunikat niemiecki, rzecz prosta, usiłuje stworzyć inne wrażenie, twierdząc, że atak niemieckich torpedowców miał pomyślne rezultaty. Oficjalne i nieoficjalne źródła niemieckie utrzymują ponadto, że niemieckie baterie nadbrzeżne zadały straty jednostkom sojusznikom.

Potężne wsparcie lotnictwa dla działań inwazyjnych

Dokończenie ze str. 1-ej.

niemieckie rozpoznanie lotnicze całkowicie zawiodło.

Mimo, że pogoda nie należy do szczególnie sprzyjających operacjom powietrznym, samoloty alianckie wszelkich typów operują bez przerwy w olbrzymich formacjach. Oblicza się, że w ciągu pierwszego dnia inwazji samoloty sojuszników dokonały conajmniej 13,000 lotów. Tonaż zrzuconych bomb ma wynosić od 15,000 do 20,000 ton.

W lotniczych operacjach inwazyjnych dowództwo sojuszników zastosowało metodę jawności. Samoloty transportowe zostały na kilka godzin przed operacją pomalowane w jasne pasy niebieskie i białe. W czasie lotów nad Francją samoloty te mają zapalone światła nawigacyjne.

Jawność ta świadczy w jak wielkim stopniu zostało wyeliminowane lotnictwo nieprzyjacielskie. Oznacza ona ponadto, że dowództwo sojuszników woli — niewielkie zresztą — ryzyko ataków nieprzyjacielskich myśliwców niż możliwość zamieszania, spowodowanego przez nocne loty wielkich regularnych formacji tysięcy maszyn.

Gdzie jest Luftwaffe

Obok olbrzymiego udziału lotnictwa sojuszników w operacjach inwazyjnych niemniej charakterystyczną cechą jest niesłychanie słaby opór powietrzny nieprzyjaciela. Skądinąd wiadomo przecież, że Niemcy mają w Niemczech zachodnich i w krajach okupowanych ponad 2,000 samolotów pierwszej linii.

W związku z tym wręcz zastanawiająca jest liczba ok. 100 lotów, dokonanych przez cały pierwszy dzień inwazji przez maszyny Luftwaffe. Raz jeszcze dowodzi to prawdopodobnie przede wszystkim zaskoczenia osiągniętego przez Aliantów. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że dowództwo nieprzyjacielskie wciąż nie jest pewne, czy obecne działania są "główną inwazją" i dlatego mniej angażuje swoje lotnictwo.

Faktem jest, że Luftwaffe w ciągu pierwszej doby inwazji prawie wcale nie przeszkadzała operacjom sojusznikom i że bardzo wielu pilotów alianckich nie widziało ani jednej maszyny niemieckiej.

Wczorajszy ranny komunikat Nr. 3 kwatery głównej gen. Eisenhowera podaje następujące informacje na temat działalności lotnictwa:

"Wczoraj o zmierzchu — po raz czwarty w ciągu dnia — nasze ciężkie bombowce atakowały koleje, inne komunikacje i mosty w rejonie walk. Napotkano na nieco większy opór nieprzyjaciela i zestrzelono 25 samolotów nieprzyjacielskich, które usiłowały przeszkadzać w operacji. Jeden sojusznik bombowiec i 17 myśliwców nie powróciło z tej operacji. Inne działania lotnicze wroga obejmowały atak na siły na wybrzeżach. Atak nie dał rezultatów i zestrzelono 4 z pośród 12 Ju 88. Obok ataków na pozycje obronne i inne obiekty,

Nowa ofensywa na zachód od Rzymu

Sojusznicy 10 mil za stolicą Włoch

Wojska sojuszników poczyniły dalsze postępy we Włoszech i są o 10 mil za Rzymem. Niemcy mówią o nowej ofensywie sojuszników na zachód od Rzymu i przyznają, że ich pozycje zostały przełamane. Przyznają oni również, że wojska sojuszników wtargnęły głęboko w linie niemieckie na północ od Rzymu.

Lotnictwo sojuszników atakowało ponownie obiekty w Rumunii i w Jugosławii.

Wczorajszy komunikat Głównej Kwatery Sojuszników donosił, że oddziały 5. armii, które przekroczyły Tybr, do tej pory napotkały jedynie na nieznaczny opór i dotarły na 10 mil poza Rzym. Najbardziej zaciecie walki toczą się obecnie na północny wschód od Rzymu, gdzie oddziały 8. armii nadal są w kontakcie z nieprzyjacielem, stawiającym zacięty opór. Pomimo trudnego terenu i licznych pól minowych poczynione zostały pewne postępy.

Według doniesień korespondentów oddziały nowozelandzkie zajęły miejscowość Balsorano o 15 mil na północny zachód od miasta Sorra i mniej więcej tyle od Avezzano. Oddziały 5. armii, dotarły do Tybru na całej długości od Rzymu do wybrzeża, przekroczyły rzekę w wielu punktach. Niektóre oddziały posuwają się z Rzymu wzdłuż szosy nr. 2, prowadzącej do Florencji.

Wczorajszy komunikat niemieckiego naczelnego dowództwa zawierał ustęp o walkach we Włoszech ujęty bardzo pesymistycznie. Komunikat głosi: "Nieprzyjaciel po skoncentrowaniu dużych sił ponownie podjął ofensywę na zachód od Rzymu. Pracę naprzód przy użyciu dużych sił piechoty i czołgów po obu stronach szosy nadbrzeżnej nieprzyjaciel po ciężkich walkach zdołał dokonać wyłomu w naszych pozycjach. Zdołał on także dokonać głębokiej penetracji naszych linii na północ od Rzymu pomimo zaciętego oporu naszych wojsk. W tym rejonie trwają ciężkie walki."

Komunikat niemiecki dodawał, że na wschód od Rzymu ataki sojuszników na pozycje niemieckie w rejonie Tivoli zostały odparte.

Działalność lotnictwa sojuszników z baz włoskich była bardzo rozległa. Poza obiektami w rejonie przyfrontowym atakowane były przez duże siły ciężkich bombowców rafinerie nafty w rejonie Ploesti, oraz tory rozrządowe w Brasov i Pitesti w Rumunii, i w Białogrodzie. Ponad to inne formacje ciężkich bombowców atakowały kanał w Turnu Severin w Rumunii.

W operacjach tych zniszczono 34 samoloty niemieckie. Straty własne wyniosły 16 ciężkich bombowców i 17 innych maszyn.

Rada Narodowa powzięła na posiedzeniu w dniu 7 b.m. następującą uchwałę:

Rada Narodowa R.P., dając wyraz uczuciom najgłębszym całego polskiego Narodu, który, walcząc niezłomnie przez lat 5 z okupacją niemiecką, nie tracił ani na chwilę wiary w zwycięstwo oręża Narodów Sprzymierzonych — wita całym sercem rozpoczęcie wyzwolenia ujarzmionych narodów.

Rada Narodowa R.P. łączy się z armią inwazyjną w wierze w pełne jej zwycięstwo, a Rodakom w kraju śle słowa otuchy.

ataków, stanowiących bezpośrednie wsparcie operacji lądowych — przez cały dzień wczorajszy średnie i lekkie bombowce atakowały ośrodki kolejowe, mosty, budynki wojskowe i linie komunikacyjne w Abancourt, Serque, Amiens, oraz Vire. Myśliwce bombardujące i myśliwce dokonywały naloży z niedużej wysokości na nieprzyjacielskie jednostki i kolumny samochodowe.

Od świtu do zmierzchu wielkie formacje myśliwców bezustanku patrolowały w powietrzu nad koncentracjami żeglugi sojuszników oraz nad wybrzeżem. Ta osłona powietrzna w dalszym ciągu dała doskonałe rezultaty. Operacje lądowania oddziałów z powietrza zostały wczoraj wieczorem wznowione z powodzeniem. Samoloty dowództwa przybrzeżnego atakowały okręty niemieckie w zatoce Biskajskiej. Silne formacje ciężkich bombowców nocnych atakowały w nocy z wtorku na gród mosty oraz komunikacje kolejowe i drogowe na tyłach obszaru inwazyjnego, włączając węzeł w Chateaudun. Z operacji tej nie powróciło 13 bombowców. Też same lekkie bombowce atakowały obiekty tego samego typu. Myśliwce w czasie operacji "intruderskich" zniszczyły — bez strat dla siebie — 12 samolotów nieprzyjacielskich."

Ogłoszony wczoraj urzędowy komunikat niemiecki ogranicza się — jeżeli chodzi o operacje lotnicze — do następujących dwóch zdań: "Działalność lotnictwa po obu stronach była wczoraj poważnie krępowana przez pogodę. Nad obszarem lądowań zestrzelono — według obliczeń tymczasowych — 104 samoloty nieprzyjacielskie."

Ponad 1000 bombowców R.A.F.

Jak już podkreślono, lotnictwo sojuszników mimo pogody operowało na rekordową skalę. To też w świetle cytowanego komunikatu niemieckiego, kłamliwość twierdzeń nieprzyjacielskich występuje w całej okazałości.

Komunikat sojuszników kwatery głównej został już tymczasem uzupełniony przez dalsze komunikaty, bardziej szczegółowe.

Tak więc brytyjskie ministerstwo lotnictwa donosi, że dowództwo bombowców wysłało w nocy z wtorku na środek ponownie przeszło 1,000 maszyn. Głównymi obiektami naloży były drogi i koleje w rejonie 15-40 mil za przyczółkami. Celem ataków było zablokowanie dróg, którymi najprawdopodobniej musiały się kierować niemieckie rezerwy w stronę pola bitwy.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: 29, Portugal Street, King's Chambers, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5061, CHA. 5062.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski".

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lin. — 20 sh., zarezerwowane miejsca — 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób — 2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.